

GAZETA  
FESTIWALOWA  
NUMER 2/2024  
24.IX. GDYNIA

# KLAPS

## OTWARCI

Sofiia Berezovska – ukraińska aktorka, występuje w jednej z ról filmu Damiana Kocura „Pod wulkanem”, który otwierał tegoroczny Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni i jest polskim kandydatem do Oscara.

str. 3

### FANTAZJA CZŁOWIEKA STR. 3-4

Patrzę z nadzieją w przyszłość. I myślę, że pomimo sztucznej inteligencji, człowiek ma wciąż fantazję, której nie da się zastąpić.

[czytaj więcej](#)

### EKO-FESTIWAL FILMOWY STR. 7

Tegoroczna edycja FPFF to okazja nie tylko do konfrontacji z najnowszymi polskimi produkcjami, ale także do zadbania o Planetę.

[czytaj więcej](#)

## ALLCON

### KLAPS Z PARTNEREM str. 8

W tym roku partnerem Gazety Festiwalowej KLAPS jest ALLCON.

# PYTANIE NA DZIŚ

Po co w dzisiejszych czasach chodzić do kina?

Pytania zadawały: J.W. i J.L.

SONDA FESTIWALOWA

FOTO: Tomek Kamiński.

## Romuald, mieszkaniec Gdyni

- Po to, aby doznać czegoś, czego nie można znaleźć w codziennym życiu, zatrzymać się w miejscu, tu i teraz. Mimo całego biegu życia, przez półtorej godziny jesteś w pełni oddany temu, co dzieje się na ekranie. Teraz każdy szuka czegoś innego: jeden szuka atrakcji, adrenaliny, a drugi spokoju. Czego szukasz, to znajdziesz.



## Maciek Woźniak, student Szkoły Filmowej w Łodzi

- Teoretycznie nie trzeba chodzić do kina, bo każdy ma telewizor. Jednak kino pozwala wyłączyć się z innych ekranów i bodźców zewnętrznych. Jest w tym coś magicznego. Trudno dziś znaleźć przestrzeń na to, żeby sięść, faktycznie bez żadnych rozpraszaczy, obejrzeć film do końca. Jesteśmy odzwyczajeni od zanurzenia się w czymś w stu procentach.



## Ewa, filolożka polska z Gdyni

- Żeby oderwać się od rzeczywistości, która jest dziś nieciekawa i przytłaczająca. Film działa podobnie jak książka: daje siłę do życia.



## ROBIMY FILM. CHATGPT PODPOWIADA



Sztuczna inteligencja wkracza w naszą rzeczywistość. Jak bardzo zawładnie branżą filmową? Chcemy zrobić hit kinowy, ChatGPT podpowiada nam, jaki najlepiej wybrać temat.

ChatGPT powiedział: - Jeśli chcesz stworzyć hit kinowy, kluczowy będzie wybór tematu, który poruszy szeroką publiczność. Dobrym pomysłem może być film science fiction (sci-fi) osadzony w niedalekiej przyszłości, gdzie ludzkość odkrywa nową planetę, jednak nie jest jedyną formą inteligentnego życia, która ma do niej prawa. Motyw rywalizacji i współpracy międzygalaktycznej zawsze

przyciąga uwagę. Możesz połączyć to z aktualnymi problemami, takimi jak ochrona środowiska, eksploatacja surowców czy etyczne dylematy. Innym ciekawym tematem jest thriller psychologiczny, oparty na realnych wydarzeniach, na przykład sprawach zaginięciach ludzi, które nigdy nie zostały rozwiązane. Tajemnice, zagadki i zwroty akcji trzymają widza w napięciu. Dobrym wyborem jest także film historyczny z wielkimi postaciami, które miały nieopowiedziane historie, takie jak mało znani bohaterowie wojenni lub rewolucyjniści. Ważne, by temat miał uniwersalny wydźwięk, ale oferował świeże spojrzenie.

## BOSCY WOLO (NTARIUSZE)

W tym miejscu będziemy przedstawiać Wam wybrane osoby z ogromnej liczby wolontariuszy, którzy każdego dnia z zaangażowaniem działają po to, aby wszyscy goście Festiwalu czuli się dobrze i bez problemu mogli uczestniczyć w tym ważnym wydarzeniu. Czas na Pamelę Dzióbkę.



### Małgorzata Rakowicz: - Czym zajmujesz się na Festiwalu?

**Pamela Dzióbkę:** - Od 4 lat pracuję w dziale zajmującym się akredytacjami. Obecnie jestem Koordynatorką Działu Akredytacji. Wcześniej pracowałam przez parę lat jako asystentka koordynatorki wolontariuszy, a moja cała przygoda z Festiwalem

zaczęła się oczywiście od wolontariatu. 50. edycja Festiwalu będzie moim 10. Festiwalem.

### Jaki był Twój „pierwszy raz”?

A to dość zabawna historia, bo do wolontariatu zostałam „przymuszona” przez moją mamę. Lubiłam oglądać filmy, ale zawsze marzyłam o tym, aby poznać kulisy. Gdy rozpoczął się nabór, chciałam się wycofać, bo byłam pełna obaw, że sobie nie poradzę. Mama otworzyła wtedy laptopa i kazała mi wypełnić formularz zgłoszeniowy, co oczywiście uczyniłam. Tata miał też w tym swój udział, ponieważ przyjechał zabrać mnie z wyjazdu ze znajomymi, zawiózł na rozmowę kwalifikacyjną i odwiózł dalej na wypoczynek! Zostałam przyjęta do grona Boskich Wolo i wtedy zaczęłam ten niesamowity świat poznawać.

### Co Ci daje praca na Festiwalu?

Przede wszystkim dużą satysfakcję, ponieważ przy każdej edycji sama siebie zaskakuję. Festiwal nauczył mnie przede wszystkim asertywności. Oczywiście, to też ogromny stres, ale dzięki Festiwalowi, nauczyłam się z nim radzić. Cały czas walczę, ale się nie poddaję!

### Czy Festiwal Cię zmienił? Może to górnolotne, ale czy wpłynął w jakiś sposób na Twoje życie?

Wpłynął, ogromnie. Gdyby nie Festiwal, nie byłabym w tym miejscu, w którym jestem. Obecnie pracuję jako zastępca kierownika kina w Gdyniśkim Centrum Filmowym, a wszystko dzięki mojemu udziałowi w wolontariacie na Festiwalu. Zawsze starałam się wykonywać zadania dodatkowe, misje specjalne. Tak zostałam wychowana: pomagaj innym, jeśli tylko masz taką możliwość. Wierzę w karmę i nieraz życie mi pokazało, że warto.

### Co powiedziałbyś tym wolontariuszom, którzy w tym roku są na festiwalu po raz pierwszy?

Nie ma rzeczy niemożliwych, a zwłaszcza w gronie życzliwych ludzi, którzy tworzą ten Festiwal. Wszyscy sobie pomagamy i robimy to cały czas! Mam taką zabawną historię z korektorem. Gdy byłam wolontariuszką, Dominika, która pracowała wtedy w Biurze Akredytacji, potrzebowała na cito korektora w płynie. Uwielbiałam misje specjalne, więc za zgodą koordynatorki sali, odeszłam z mojego stanowiska i prędko pobiegłam do papierniczego. Parę lat później, jak już pracowałam w Biurze Akredytacji, pomagałam koleżance z działu marketingu i przyjmowałam zapisy na fryzury dla Gości Festiwalu. Żle zapisałam nazwisko aktorki no i... nie zgadniecie? Nie miałam korektora! Szybko pobiegłam do wolontariusza z prośbą, żeby mi ogarnął korektor. Może to właśnie ten wolontariusz kiedyś zajmie moje miejsce? Kto wie?

# FESTIWAL OFICJALNIE OTWARTY

## 49. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH



Ekipa filmu Damiana Kocura „Pod wulkanem” przed Teatrem Muzycznym. Film, który jest polskim kandydatem do Oscara, otwiera 49. FPFF

FOTO: Wojtek Rojek

## FILMY KONKURSU GŁÓWNEGO NA KONFERENCJACH

### LUDZIE

- Film zrobiliśmy tak, by nie pokazywać przemocy. Mimo, że jest bardzo brutalny, to tam nie ma ani jednej sceny, w której jest przemoc. Wszystkie najstraszniejsze rzeczy dzieją się poza ekranem. To była bardzo świadoma decyzja. Nie wszystko trzeba pokazać, żeby coś komuś uzmysłowić – tłumaczył **Maciej Ślesicki**, scenarzysta i współreżyser filmu „Ludzie”.

- Czuję pewną odpowiedzialność za swoją rolę i za przekaz, który chciałam skierować do widza, ponieważ moja rodzina i ja pochodzimy z tych terenów, o których się mówi, czyli Bucza i Iрпиel. Byliśmy tam na miejscu, kiedy to wszystko się wydarzyło. Nosiłam w sobie bardzo dużo historii, przeżyć i emocji, którymi chciałam się podzielić – mówiła **Maria Shtofa**, ukraińska aktorka, odgrywająca rolę siostry. **KS**



FOTO: Tomek Kamiński.

### WROOKLYN ZOO



- Ten film jest dla mnie bardzo osobisty z tego względu, że opowiadamy w nim wspólnymi siłami, o jakimś odchodzącym pokoleniu. O pokoleniu, które nas wychowało, które coś nam przekazało, którego esencjonalność, prawda, niezłomność, była nie na te czasy – opowiadał **Krzysztof Skonieczny**, scenarzysta, reżyser, producent filmu „Wrooklyn Zoo”.

- Miłość to największa siła i nieważne jest to, kto jaki ma kolor skóry, jakie pochodzenie. Jeśli coś jest prawdziwe i jest w tym miłość, finalnie to wygrywa. To film z dużym przesłaniem, który jest piękny, mocny, ale też prawdziwy – mówiła **Agnieszka Szmidt**, aktorka, konsultantka ds. romskich. **MN**

FOTO: Wojtek Rojek

# CZŁOWIEK MA WCIAŻ FANTAZJĘ, KTÓREJ NIE DA SIĘ ZASTĄPIĆ

Rozmowa z Januszem Zaorskim, reżyserem i przewodniczącym jury Konkursu Perspektywy.

FOTO:

Wojtek Rojek

ROZMAWIĄŁ:

Mateusz Demski

**Mateusz Demski: Jakie skojarzenia wywołuje w panu słowo „perspektywy”?**

**Janusz Zaorski:** Zacznę od wątku osobistego, a mianowicie, pracowałem kiedyś w Zespole Filmowym „Perspektywa” Janusza Morgensterna. Wiele mu zawdzięczam, bo nie dość, że przez dwa lata był moim opiekunem roku w szkole filmowej w Łodzi, to jeszcze byłem jego asystentem przy serialu „Kolumbowie”. Później, z tą samą ekipą, realizowałem swój pierwszy półgodzinny film „Na dobranoc”.

Kuba pięknie się zachował, kiedy w stanie wojennym władza rozwiązała Zespół Filmowy „X”. Wtedy Domaradzki, Wajda i ja znaleźliśmy się w zespole „Perspektywa”, gdzie zrealizowałem filmy „Baryton” i „Jezioro Bodeńskie”. Jeśli pan pyta o „perspektywę”, czy też „perspektywy”, to kojarzą mi się one fantastycznie.

**„Perspektywy” to nowy konkurs, który odbędzie się w tym roku w ramach festiwalu, jest pan przewodniczącym jury. Czy to nowe otwarcie, szansa dla polskich twórców?**

Przez lata były rozmaitego rodzaju próby, typu sekcja „Inne spojrzenie” czy „Panorama”. Do tej pory były one traktowane, zwłaszcza przez środowisko, jako „salon odrzuconych”. Ci, którzy znaleźli się poza Konkursem Głównym, mieli pretensje. Teraz jest inaczej. W ramach konkursu zostaną przyznane sowite nagrody. Jedna dla filmu, odbiorą ją reżyser i producenci. Druga dla „osobowości filmowej”. To jest zupełnie nowe, bo takiej nagrody do tej pory nie było. A rozwarcie jest na 180 stopni – od montażystki, przez reżysera, do operatora, a jeszcze po drodze kostiumy, aktorzy i tak dalej. Nagroda powędruje do kogoś, kto zaistniał w ramach tych ośmiu filmów. Werdykt zostanie odczytany w ramach gali zakończenia festiwalu.

**A wracając do wątków osobistych: jakie perspektywy stały przed młodym, aspirującym twórcą w czasach, kiedy pan zaczynał?**

Spotkały nas dwie sprzyjające okoliczności. Po pierwsze, można było zdawać od razu po maturze do szkoły filmowej. Kiedyś był wymóg wcześniejszych wyższych studiów, ale ten nowy system się sprawdził. Może nie byliśmy dojrzałymi ludźmi, ale chcieliśmy spróbować swoich sił. Te osoby, które dość wcześnie dostały się na wydział reżyserii, zaistniały potem w zawodowej kinematografii.

Po drugie, pojawiła się możliwość realizacji półgodzinnych filmów telewizyjnych, czego wcześniej też nie było. Kończyło się wydział reżyserii, trzeba było odbyć asystenturę jako drugi reżyser i dopiero wtedy miało się szansę na debiut. Natomiast pokolenie Zanussiego, Żebrowskiego, Marczewskiego, Krauzego i moje, zaistniało jako pokolenie twórców półgodzinnych. To były te nowe perspektywy. W moim wypadku film „Na dobranoc” został dobrze oceniony, dostał wyróżnienie za granicą. I miałem podstawy, by ubiegać się o kinowy debiut pełnometrażowy.

— “  
**Patrzę z nadzieją w przyszłość. I myślę, że pomimo sztucznej inteligencji, człowiek ma wciąż fantazję, której nie da się zastąpić.**  
 — ”

**Nowe perspektywy otwierali przed panem także twórcy, których spotkał pan wówczas na swojej drodze. Wspomniany Morgenstern, ale też Różewicz i Konwicki.**

Stanisław Różewicz był przez rok moim opiekunem. Poprosiłem go, żeby był również opiekunem arty-

stycznym mojego telewizyjnego debiutu. Film był produkowany między szkołą filmową a Zespołem Filmowym „Tor”. Mogłem go zrobić w prawdziwie profesjonalnych warunkach. W szkole nie było pieniędzy, sprzęt był byle jaki, z odrzutami z poważnej kinematografii. Szefem „Toru” był wówczas Antoni Bohdziewicz, czyli też mój profesor. Miałem luksus pracy z ludźmi, którzy znali moje etudy i wiedzieli, na co mnie stać.

Potem dostałem propozycję od Tadeusza Konwickiego. Pomyślałem sobie: „Boże, dzwoni do mnie Konwicki, do jakiegoś młokosa...”. Powiedział, że widział „Na dobranoc”, bardzo mu się spodobał i powinienem pomyśleć o debiucie. Był w jury konkursu na film o współczesnej Polsce i zwrócił uwagę na kilka ciekawych tekstów, które dał mi do przeczytania. Jednym z nich było opowiadanie Zygmunta Lecha. I tak powstało „Uciec jak najbliżej”.

**Później był „Awans” na podstawie komedii Edwarda Redlińskiego.**

W międzyczasie zespół, w którym Konwicki był kierownikiem literackim, a który nosił nazwę „Kraj”, po dojściu Gierka do władzy – przeszedł przemianę. Zespół zmienił nazwę na „Przymat”, a szefem artystycznym został Aleksander Ścibor-Rylski. Konwicki znał Redlińskiego, a w związku z tym razem zastanawiali się, kto mógłby to zrealizować. Po drodze zrobiłem film na podstawie Stanisława Grochowiaka, który nazywał się „Kaprysy Łazarza”. W formie przypowieści ludowo-sakralnej próbowałem przełożyć na ekran poezję Grochowiaka, co się spodobało, a sama tematyka wiejska pasowała do Redlińskiego.

„Awans” był niby komedią, ale poruszał poważny problem cywilizacyjny, nad którym warto było się pochylić. Problem polegał na tym, że film nie bardzo trafił w swój czas. Akurat zaczęła się epoka Gierka, wszyscy nastawili się na konsumpcję, która miała nadejść po tej barchanowo-parcianej Polsce Gomółki. Natomiast „Awans” kpił z tej konsumpcji. Teraz po wielu latach, również widzimy, że zauroczenie blichtrzem do niczego dobrego nie prowadzi.

**W podobnym tonie pisało się o filmie „Pokój z widokiem na morze”. Niektórzy mówili, że to dzieło niemal profetyczne, które wyprzedziło i przewidywało nadchodzące czasy.**



To prawda. Film nie wpisywał się prosto w nurt moralnego niepokoju. Dla mnie to była przede wszystkim opowieść o samotności. Bohaterem jest młody człowiek, niezapisana karta. Mógłby jeszcze tyle w życiu osiągnąć, ale już uważa, że nie ma celu i stracił wszelki sens. Chodziło o próbę odgadnięcia: dlaczego? Co się takiego stało?

Poza tym film był inspirowany prawdziwym wydarzeniem, którego byłem świadkiem. To się zaczęło od tego, że młody człowiek – w celach samobójczych – stanął na ostatnim piętrze Pałacu Kultury i Nauki. Byłem akurat w Domach Towarowych, to na przeciwko i wszystko widziałem. Od razu pobiegłem bliżej. Zacząłem to zdarzenie dokumentować, okazało się, że Maciej Karpiński był tam również. Połączyliśmy siły w Zespole „X”. Tak powstał scenariusz, natomiast dla mnie trudność polegała na tym, że w tej historii brakowało napięcia. Nawet mniej wyrobiony widz, po pół godzinie mógł się domyślić, że ten chłopak nie skoczy. Główne pytanie brzmiało zatem: kto wygra? Czy profesor grany przez Holoubka? Czy jego asystent i niegdyś najlepszy student, grany przez Piotra Fronczewskiego?

Zostałem z tym filmem wysłany przez Stowarzyszenie Filmowców Polskich do Finlandii. To było tuż po porozumieniach w Szczecinie i Stoczni Gdańskiej, jeszcze przed Jastrzębiem. Na lotnisku zgromadził się tłum, zawieźli mnie do tamtejszej stoczni, zaczęli mnie podzuczać do góry. Okazało się, że odebrali ten film jako antycypację wydarzeń w sierpniu 1980 r. Z jednej strony – była władza, a więc rozwiązanie siłowe. Z drugiej – dialog, rozmowa, próba dogadania się. I ta wersja, ostatecznie, wygrywa. Jak mówiła moja babcia: „Januszkule, rób filmy, a krytyka i tak ci filozofię dorobi” (śmiech).

**Wspominał pan spotkanie z Redlińskim. Do kolejnej współpracy między panami doszło przy okazji „Szczęśliwego Nowego Jorku”. Skoro mówimy o perspektywach, to przed młodymi ludźmi stały też perspektywy wyjazdu na Zachód, m.in. do Ameryki.**

Redliński pochodził z Frampola pod Białymstokiem. Jemu się wydawało, że Warszawa to metropolia, prawda jest natomiast taka, jak mawiał Jan Himilbsbach: „Warszawa? Mała wiocha”. Gdyby Redliński od razu pojechał do Stanów, to stworzyłby wielkie arcydzieło. W tym czasie zaczął flaczec już sam Greenpoint, a potem się okazało, że nowym kierunkiem polskiej emigracji jest „Zielona Wyspa”. Nawet mówiliśmy z Redlińskim, że warto byłoby zrobić serial, bo tyle miał historii o Polakach w Ameryce. Jak poszliśmy do telewizji, to powiedzieli nam, że pracują już nad „Londyńczykami”.

Natomiast jak przeczytałem „Szczeropolaków”, myślałem, że Redliński jest cały czas w Stanach. Ktoś mi powiedział, że widział go na ulicy w Warszawie. Jak się do niego zgłosiłem, to okazało się, że jestem 11 reżyserem, który chce zrobić film na podstawie jego książki. A jednak wybrał mnie. Raz, że miałem na koncie ekranizację „Awansu”. Dwa, że zrobiłem jego sztukę „Wcześniak” w Teatrze na Woli u Tadeusza Łomnickiego. Po trzecie: zaproponowałem poszerzenie i wzbogacenie historii o wątek listów w formie wideo.

**Jak wyglądał wtedy Greenpoint?**

Jeszcze obszernie, dzisiaj już właściwie tego nie ma. Na nabrzeżu, gdzie niegdyś przyplwały statki i gdzie kręciliśmy film, powstał po latach most, którym miało się przejeżdżać na Manhattan. Nagle ceny poszły

do góry, a Polaków nie było stać na to, żeby płacić wysoki czynsz i musieli przenieść się gdzieś, gdzie było taniej. Kapitalizm – w sposób naturalny – jeszcze bardziej się wtedy uwidatnił.

Film mówił o życiu złudzeniami, obnażał mit Polaka w Ameryce. Łatwo było wysłać do Polski kasetę i powiedzieć na wideo: „o proszę, to jest mój samochód”. A ten ktoś, tak naprawdę, oparł się o jakieś auto, które stało na ulicy i najlepiej wyglądało. Natomiast to nie był film o emigrantach, jak się go wtedy traktowało. To był film o tzw. „gastarbeitern”, którzy wyjechali, by zarobić, a większość z nich marzyła, żeby wrócić do Polski.

**A jak wyglądały perspektywy dla polskich twórców, kiedy pojawił się ten kapitalizm?**

Skończyła się kinematografia reżyserska i zaczęła się kinematografia producentów. Tego zawodu wcześniej w Polsce nie było, więc musiała pojawić się wyrwa. Dotąd wszystkie filmy produkowało państwo. Producentami w pierwszej kolejności zostali więc kierownicy produkcji, którzy nie mieli własnych prywatnych pieniędzy. Najprecyzyjniej ujął to kiedyś Filip Bajon: „nas nikt w szkole filmowej nie uczył, jak zebrać”.

Stąd radykalnie zmniejszona w Polsce liczba filmów autorskich, artystycznych w latach 90. Sam poszedłem do telewizji, bo nie rozumiałem nowej widowni, która w pierwszej kolejności rzuciła się na „owoce zakazane”, czyli filmy z Jamesem Bondem. Dla innych zaś, film sprowadzał się już tylko do kupna pornola na stacji benzynowej.

Pieniądże zaczęły decydować o wszystkim, więc wyspecjalizowaliśmy się w kategorii małych, kameralnych dramatów, co czasami jest znakomite, jak „Ida” Pawła Pawlikowskiego. Ale czasem są projekty, gdzie wymagane są pieniądze i te braki, po prostu, widać.

**Dziś mówi się, że perspektywy to platformy streamingowe, nowe formy dystrybucji.**

Wszystko się rozszerza, nie mówiąc już o możliwościach koprodukcji. Trudno jesteśmy ścigali się z kinematografiami wiodącymi, zwłaszcza z amerykańską, ale sporo się zmienia. Patrzę z nadzieją w przyszłość. I myślę, że pomimo sztucznej inteligencji, człowiek ma wciąż fantazję, której nie da się zastąpić. Dlatego mam nadzieję, że twórcy, szczególnie ci najwspanialszy, będą pracowali wiecznie.

## Janusz Zaorski

Reżyser, scenarzysta i producent, jeden z przedstawicieli nurtu tzw. kina moralnego niepokoju. Twórca takich filmów jak: „Baryton”, „Matka Królów”, „Piłkarski poker” czy „Szczęśliwego Nowego Jorku”. Od roku 1988 kierownik artystyczny Zespołu Filmowego „Dom”. W latach 1987-1989 członek Komitetu Kinematografii. Prezes Komitetu ds. Radia i Telewizji (1991-1993) oraz przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji (1994-1995).

# Najbardziej EKO-FESTIWAL FIlMOWY nad Bałtykiem

Tegoroczna edycja Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych to okazja nie tylko do konfrontacji z najnowszymi polskimi produkcjami, ale także do zadbania o Planetę.

Każdy uczestnik może wesprzeć ekologiczne inicjatywy, wykonując nawet drobne czynności. Za każdą z nich festiwalowicze mogą otrzymać Festiwalowy Zielony Puzzle, który później służy jako głos na jedną z trzech organizacji pożytku publicznego, działających na rzecz ochrony środowiska. Są to: Fundacja MARE – walcząca o czystość i ochronę Morza Bałtyckiego, Pomorski Ośrodek Rehabilitacji Dzikich Zwierząt OSTOJA – zajmujący się ratowaniem i rehabilitacją dzikich zwierząt oraz Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot – angażujące się w ochronę dzikiej przyrody i działające na rzecz zachowania naturalnych ekosystemów w Polsce.

Urny do głosowania znajdują się w festiwalowych lokalizacjach: recepcji Teatru Muzycznego, recepcji Gdynińskiego Centrum Filmowego i kasie kina Helios w Galerii Riviera. Puzzle można otrzymać od wolontariuszy w punktach informacyjnych, przy kasach biletowych i na stacji odbioru rowerów festiwalowych.

Małe zmiany dają wielkie rezultaty, dlatego każde ekologiczne działanie ma znaczenie. Możliwością jest wiele – wystarczy wziąć ze sobą własną butelkę i napełnić ją wodą w jednym z dystrybutorów, czy korzystać z elektronicznych biletów i katalogu festiwalowego. Zamiast poruszać się po terenie Festiwalu samochodem, można wybrać przejazd bezpłatnym autobusem, kursującym między kinem Helios a Teatrem Muzycznym. Kolejną alternatywą są darmowe rowery festi-

Puzzle można otrzymać od wolontariuszy. Na zdjęciu Maja Palecka i Mateusz Dzierżgowski



FOTO: Tomek Kamiński

walowe Kino Polska, których stacje znajdują się przy Gdynińskim Centrum Filmowym oraz przy Galerii Riviera. - Kino Polska kolejny raz stawia na bycie eko, umożliwiając przemieszczanie się między seansami rowerem i korzystanie przy tym z uroków natury – mówi Marcelina Grzelak, pracowniczka stacji rowerowej Kino Polska. Im więcej puzzli się zdobędzie, tym większy ma się wpływ na wybór zwycięskiej organizacji. A przy tym zostawia swój personalny ślad w tworzeniu najbardziej ekologicznego festiwalu filmowego nad Bałtykiem.

Zuzanna Jalowska

## JUBILEUSZ DZIECIĘCEGO FILMU



Dzieci w Gdyni najpierw oglądają filmy, potem pozuja do zdjęć

Już po raz 20. podczas Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych odbywa się sekcja poświęcona filmom dla najmłodszych widzów – Gdynia Dzieciom.

W programie zaplanowane są projekcje zarówno dla dzieci w wieku przedszkolnym, jak również dla uczniów szkół podstawowych oraz liceów. Gdynia Dzieciom, dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem Filmowców Polskich, prezentuje różnorodne osiągnięcia polskiej kinematografii dziecięcej, zmieniającej się na przestrzeni lat. Te wyjątkowe filmy mają przede wszystkim kształtować wyobraźnię i miłość do kina młodego widza.

Po raz kolejny podczas festiwalu odbywa się będzie konkurs o nagrodę Złote Lwiątko im. Janusza Korczaka, w którym spośród 5 najlepszych polskich filmów dla dzieci, zostanie wyłoniony zwycięzca. W konkursie biorą udział filmy „Smok Diplodok” reż. Wojtek Wawrzyszczak, „Za duży na bajki 2” reż. Kristoffer Rus, „Basia. Jestem w sam raz” reż. Marcin Wasilewski, „Dziewczyńskie historie” reż. Aga Borzym oraz „Akademia Pana Kleksa” reż. Maciej Kawulski.

W tym roku, dzięki wsparciu firmy KGHM Polska Miedź, filmy z tej sekcji można obejrzeć za symboliczną złotówkę. [Harmonogram projekcji.](#) J.L.

## OD KINA DO KINA BEZPŁATNYM AUTOBUSEM

W ramach współpracy organizatorów 49. PFPF z Zakładem Komunikacji Miejskiej w Gdyni uruchomiono po raz kolejny bezpłatną linię autobusową, kursującą przez cały okres festiwalowy, od 23 do 28 września.

Autobus 049 kursuje z Centrum Festiwalowego (przystanek znajduje się przy al. Andrzeja Wajdy pomiędzy Gdynińskim Centrum Filmowym a Teatrem Muzycznym) do Galerii Riviera, w której mieści się kompleks kin Helios (poziom 1). Autobus kursuje w obie strony.

**WAŻNE!** Przy wejściu do pojazdu należy okazać akredytację, karnet lub bilet na festiwalowy seans.

Trasa Teatr Muzyczny 91 – Centrum Handlowe „Riviera” 02: w dniach 23-27 września (poniedziałek-piątek) co pół godziny, pierwszy kurs o 9:00, ostatni o 22:30. W sobotę, 28 września kursy o 9:00, 9:30, 10:30, 11:00, 11:30, 12:00, 12:30, 13:00, 13:30, 19:30, 20:00, 20:30, 21:00, 21:30, 22:00, 22:30.

Trasa Centrum Handlowe „Riviera” 02 – Teatr Muzyczny 91: w dniach 23-27



FOTO: Wojtek Rojek

września (poniedziałek-piątek) co pół godziny, pierwszy kurs o 9:15, ostatni o 22:15. W sobotę, 28 września, kursy o 9:15, 10:15, 10:45, 11:15, 11:45, 12:15, 12:45, 13:15, 13:45A, 14:15A, 14:45A, 15:15A, 15:45A, 16:15A, 16:45A, 17:45A, 18:15A, 18:45A, 19:15, 19:45, 20:15, 20:45, 21:15, 21:45, 22:15.

**A: Kurs do Skwer Kościuszki – InfoBox** (350 metrów od Teatru Muzycznego, 5 minut pieszo).

Festiwalową mapę z dokładną lokalizacją przystanków oraz powyższy rozkład jazdy można znaleźć na oficjalnej stronie Festiwalu : [festiwalgdynia.pl](#)

w zakładce „[Informacje praktyczne – Autobus Festiwalowy](#)”. K.S.

FOTO: Szymon Cieślak



## GDYNIA MŁODYCH FIlMOWCÓW

Do tegorocznego Konkursu Filmów Krótkometrażowych zgłoszonych zostało aż 140 filmów, a o nagrodę ostatecznie walczy 29 tytułów. Wśród nich są produkcje m.in. studentów bądź absolwentów szkół filmowych z Łodzi, Warszawy, Katowic i Gdyni oraz Uniwersytetu Gdańskiego. W konkursie filmem „The Border Game” debiutuje Michał Wasilewski.

- To wyróżnienie mojej pracy i całego zespołu. Myślę, że cieszyłbym się z niego tak samo, gdybym był absolwentem szkoły filmowej – mówi Michał Wasilewski. - Niemniej, to miły gest, pokazujący, że w pantonie polskiego kina jest miejsce na filmy i twórców niezależnych, spoza głównego nurtu.

**Nie mając za sobą zaplecza szkoły filmowej, młodzi ludzie zdobywają doświadczenie na własną rękę, łącząc siły z innymi filmowcami-amatorami i tworząc, kierując się często intuicją.**

- Jak najbardziej jesteśmy samoukami, dla wielu z nas był to debiut. Produkcję tego filmu określiłbym żartobliwie mianem dzieła stworzonego z taśmy klejącej i kartonu. Byliśmy grupą pasjonatów, która w partyzanckich warunkach chciała zrealizować film science fiction. Skupiałem się więc na tym, by dobrać ludzi na zasadzie klucza „zajawkowiczów-pasjonatów”, a niekoniecznie osoby, które robią film „tak jak należy”, czyli z zachowaniem jakichś norm.

Produkcja filmu studenckiego często wiąże się z brakiem większych funduszy, a co za tym idzie, brakiem czasu. Jest dużo spontaniczności, zdecydowanie mniej przygotowań, a dużo energii inwestuje się w docieranie się zespołu na planie, często kosztem realizowanej wizji.

- Film to nie teoria, a opowieść. Uważam, że bardzo złudne jest trzymanie się swoich pierwotnych założeń i wizji. Czasem musimy je porzucić, by móc opowiedzieć historię i skupić się na tym, co tak naprawdę jest w filmie najważniejsze – mówi reżyser „The Border Game”.

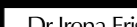
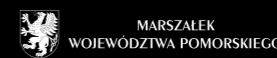
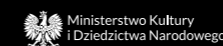
Oprócz Gdynińskiej Szkoły Filmowej, silną częścią trójmiejskiego środowiska filmowego są również studenci Uniwersytetu Gdańskiego. Choć jest to wciąż mała grupa, są to ludzie pełni pasji, chętni do pracy, którzy chcą po prostu realizować swoje projekty.

Michał o swoich współpracownikach z Uniwersytetu Gdańskiego opowiada tak: - Jesteśmy dosyć mocną, acz niesformalizowaną, grupą samowolnych specjalistów. Na podstawie moich doświadczeń z różnych planów, widzę, że jest duży potencjał i przy kameralnych możliwościach finansowych jesteśmy w stanie robić wartościowe kino.

Rozmawiała: Zuzanna Pytel  
Zredagowała: Róża Piotrowska

Producent Festiwalu, Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni, dziękuje za pomoc w organizacji 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych następującym instytucjom i firmom:

ORGANIZATORZY



OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



PARTNERZY GŁÓWNI



PARTNERZY



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego / Współfinansowanie: Polski Instytut Sztuki Filmowej

FOTO: Wojtek Rojek



MAŁGORZATA RAKOWIEC – redaktor naczelna  
WALDEMAR (KACPER) GABIS – z-ca red. nac., sekretarz redakcji  
Maria Bezakowska-Wołodźko – korekta  
TOMEK KAMIŃSKI, WOJTEK ROJEK – foto

Zespół redakcyjny: Mateusz Demski  
Zuzanna Jalowska, Julia Łukaszek, Magdalena Nowaczyk, Kasia Samborska, Julia Wolna  
Współpraca z Uniwersytetem Gdańskim  
Marysia Kiedrowska, Róża Piotrowska,  
Zuzanna Pytel - studentki

Projekt i skład graficzny:  
MARTA DELSTANCHE  
Druk:  
DMG DANIEL GÓRNY

WKRÓTCE W SPRZEDAŻY

# SKYCITY

GDYNIA

## WZNIEŚ SIĘ PONAD MIASTO I MORZE

SKYCITY Gdynia to inwestycja jakiej jeszcze nie było w północnej Polsce. Zachwycające widoki na morze, tętniące życiem miasto i malownicze lasy Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Nowa miastotwórcza przestrzeń z apartamentami oferującymi jakość życia na najwyższym poziomie.